Nro 573

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Czwartek dnia 21 Lipca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Odezwa Rządu Narodowego do Obywateli miasta stołecznego Warszawy.

Zbliża się stanowcza chwila, w której losy ojczyzny naszéj rostrzygnięte zostaną. Nieprzyjaciel wszędzie ze stratą na prawym brzegu Wisły odparty, usiłuje z drugiéj strony zagrozić stolicy. Niechaj przybywa! czekają na niego też same zastępy, o które się rozbiła potęga Moskwy w pamiętnych dniach 19, 20 i 25 lutego. Cała ludność Warszawy wystąpi z orężem w ręku, a te same pola, które długo po 1794 roku bieliły się kościami najezdników, pochłoną znowu ciała odwiecznych Polski wrogów.— Lecz nim nadejdzie pora uchwycenia za oręż, który zniweczy dumne nieprzyjaciół zamiary, spieszcie Obywatele Warszawy, kończyć rozpoczęte, w celu umocnienia stolicy, prace—niech cała ludność, płeć nawet słabsza, pójdzie sypać groźne dla wrogów naszych szańce—niech każdy w miarę sił i możności swojéj przyczyni się do obwarowania stolicy! niech hasłem waszém Obywatele, będzie dzisiaj okrzyk: Na okopy! na wały! — Prezes Rządu (podp.) X. A. *Czartoryski.*

— Rząd Narodowy mając wzgląd na potrzebę ciągłego zaopatrywania fabryk prochu w dostateczną ilość saletry, któréj przywóz z zagranicy dla ścieśnionych kommunikacji handlowych, ulega wielu trudnościom; zważając, iż produkt takowy z wszelką łatwością może być wyrobionym w kraju, chcąc przeto w silniejszy sposób przyjść w pomoc potrzebie krajowéj i razem otworzyć mieszkańcom nową sposobość przyłożenia się bez wielkich wysileń do ratowania sprawy ojczyzny, po wysłuchaniu zdania kommissji rządowéj wojny, stanowi co następuje:

Art. 1. Kommissja rząd. spraw wewn. i pol. tudzież kom. rząd. wojny, porozumieją się natychmiast względem sposobu założenia fabryk saletry, tak w stolicy jako i we wszystkich miastach wojewódzkich, obwodowych i innych, w których saletra z korzyścią ługowaną być może. W tym celu wyznaczą wspólnie komitet, który tą częścią służby publicznéj trudnić się i ze wszystkiemi władzami bezpośrednio znosić się będzie we wszystkiem, co do przyśpieszenia i rozszerzenia téj fabrykacji po całym kraju przyłożyć się może, aby wyrobić ile się to da, jak najspieszniéj 200,000 funtów saletry do prochu zdatnéj.

Art. 2. Komitet czuwający nad fabrykacją saletry, zacznie czynność swoję we 24 godzin po ogłoszeniu niniejszego postanowienia, przedstawi kom. rz. wojny na inspektora, jednego officera w każdém województwie; w każdém zaś mieście za porozumieniem się z właściwemi władzami, zanominuje dyrektorów fabryk z pomiędzy professorów szkół, lub innych osób do tego usposobionych, potrzebną gorliwość mających.

Art. 3. Komitet działać i postępować winien z jak największym pośpiechem, zdając obu kommissjom rządowym co tydzień rapport ze swych czynności.

Art. 4. Obowiązkiem jest każdego miasta, w którém, za uznaniem komitetu, fabryka saletry założoną być może, natychmiast takową założyć. Forszusa pieniężne na ten cel potrzebne, zaliczone być mogą z funduszów miejskich; gdzieby zaś miasto nie było dość zamożne, zastąpione być mają z funduszów ogólnych miast. Gdyby zaś i to niewystarczyło, zaliczy je kommissja rządowa wojny sposobem awansu. Ocenienie możności miast w téj mierze, należy do kommissji rządowéj spraw wewnętrz. i policji.

Art. 5. Wszelką pomoc ręczną w fabrykach saletry, dostarczyć powinni obywatele miejscy bezpłatnie, za rozpisem kolejnym, podług zasad do rozkładu szarwarku służących; zostawia się jednak do ich woli, zamiast usługi osobistéj, użycie na koszt wspólny najemników, lub utrzymywanie jeńców w miejscach gdzieby się takowi znajdowali.

Art. 6. Nikt nie może zbraniać obijania tynku zewnątrz swego domu o trzy łokcie wysoko od ziemi na użytek fabryki saletry; z tymi, którzyby niechcieli ofiary ojczyźnie ponieść, komitet porozumié się o wynagrodzenie. Również wzbronioném być nie może obijanie tynku w piwnicach, wykopanie w nich warstwy ziemi, wybieranie jéj podobnież z pod podłogi,

w stajniach, i z pod nawozu w oborach i w owczarniach.

Art. 7. Komitet oznaczy wartość ceny produkcyjnéj saletry, po któréj kommissja rządowéj wojny odstawieniu, po uznaniu jéj gatunku przez komitet, placić będzie miała obowiązek.

Art. 8. Rafinerja saletry w Warszawie, kosztem kommissji rządowéj wojny założona będzie.

Art. 9. Rady obywatelskie i komitety powiatowe zachęcać będą obywateli ziemskich, aby w swych włościach zakładali ługownie saletry, przy owczarniach, stayniach, stodołach, oraz w miejscach znajdujących się starych murów i tynku.

Art. 10. Imiona osób prywatnych, które z czystego zamiłowania dobra powszechnego zakładać będą na własnym gruncie, swojém staraniem fabryki saletry, ogłaszać będzie rząd przez pisma publiczne, jako obywateli dobrze zasłużonych ojczyźnie, równie jak i imiona miast, które się gorliwością w produkowaniu saletry odznaczą.

Art. 11. Komitet rozeszle niezwłocznie do wszystkich kommissji i rad wojewódzkich, komitetów, kommissarzy obwodowych, prezydentów i burmistrzów instrukcye praktyczne, o sposobach robienia saletry, celem podania ich, do jak najpowszechniejszéj wiadomości.

Wykonanie niniejszego postanowienia, które w dzienniku praw umieszczone bydź ma, kommissjom rządowym, wojny, tudzież spraw wewnętrznych i policji polecamy. — W Warszawie d. 13 Lipca 1831 roku. — Prezes Rządu, (podp.) A. X. *Czartoryski.* — Radca sekretarz jeneralny rządu, (podp.) *Plichta.*

ROŻNE WIADOMOSCI.

Poczta z Siedlec przybyła do Warszawy.

Od dni kilku wielkie przerażenie panuje we wszystkich obozach nieprzyjacielskich. Officerowie gromadzą się: rozmawiają skrycie. Powód tego niewiadomy.

Przysłano do Warszawy z różnych miast niemieckich kilkanaście tysięcy złotych, znaczną ilość szarpij, bandażów: mianowicie zaś ze Stuttgardu piękne instrumenta chirurgiczne, z napisami stosownemi po łacinie, z wierszami w różnych językach.

Wczoraj przyprowadzono kilkudziesiąt jeńców zabranych w okolicach Płocka.

Nieprzyjaciel zamierza zakupić w Galicji statki do przewozu na Wiśle, ażeby zapewne stawiać most w okolicy Puław.

Listy, któreśmy wczoraj widzieli, pisane z okolic Nieszawy i Wyszogroda, zapewniają, że gwardje na mocy przywileju jaki im służy, iż tylko pod dowództwem samego cesarza walczyć powinny, odmówiły stanowczo przejścia Wisły; dodając, że cesarz gdy wyprawiał gwardje do Polski, zapewniał, iż do walki z Polakami wcale należéć nie będą. Officerowie gwardji, lepiéj od innych ukształceni, czują dobrze całą haniebność wojny despotyzmu, przeciwko wolności.

Fundusze jakie dotąd posiadał komitet opiekujący się żonami i dziećmi żołnierzy walczących na linji bojowéj, zostały wyczerpane. Dobroczynne Polki, podjęły się kwesty dla nieszczęśliwych. Wzywamy szlachetnych obywateli, aby pośpieszyli z pomocą, tyle potrzebną, tyle dogadzającą sercom litościwym.

Od rana dziś, śpieszą tysiącami mieszkańce Warszawy, do okopów, na wały, za Jerozolimskie i Wolskie rogatki. Na piérwsze wezwanie rządu i rady municypalnéj, dzieci, płeć piękna, kapłani, i wszelkiego stanu obywatele idą za głosem zwierzchności. Gwardja Narodowa w kilku oddziałach, a muzyką i bębnami na czele: cechy z chorągwiami, za przewodnictwem rady municypalnéj, majętniejsze Polki, w pojazdach, wszycy z rydlem w ręku, ubranym w kwiaty i wstążki kolorów narodowych, tworzyli długi szereg, który zachwycał, rozczulał. Na końcu postępowali służący i służące z potrzebnemi zapasami żywności. Wzniesione mury wolnych obywateli i obywatelek, położone zapory przez drobne dzieci, zniweczą wszystkie zamachy najezdników, złamią potęgę nieprzyjaciela, jak niegdyś, mury miasta świętego.

Wyszła z druku xiążka pod tytułem: ,,Pamiętnik dla naprawy rzeczy-pospolitéj na sejmie za Kazimierza Jagiellończyka zamierzonéj, przez J. Ostroroga ułożony.“ Sprzedaje się w xięgarniach po złotych 2.

Hr. Gustaw Małachowski wrócił do stolicy.

U Gubernatora miasta, zapisują się ochotnicy, gdzie, i jaką bronią, który chce z nieprzyjacielem walczyć.

W Kaliszu na miejsce Ernesta Faltza, obrany został deputowanym, Teodor Morawski.

Gazeta rządowa pruska, donosi z Królewca

pod dniem 14 b. m. że w tém mieście odebrano wiadomość z Memla, jakoby jenerał Giełgud z dwoma tysiącami ludzi, przyparty był do granic pruskich przy Schnaugsten niedaleko Langallen, i że postanowił wejść w granice: że w tym celu władze pruskie wysłały jeden batalion aby go rozbroić. Gazeta Poznańska, jeszcze dodaje, że i jenerał Chłapowski w 3000 ludzi stanął nad rzeką Mindą pod Scherzcen: że jakiś officer Polski w skutek sprzeczki, zastrzelił Giełguda i t. p. Tymczasem odebraliśmy listy w Warszawie z Królewca, pod tą samą datą, które nic nie wspominają, o podobnego rodzaju wypadku. Otrzymaliśmy także z poważnego źródła, ostrzeżenie, aby niewierzyć wszystkiemu, co gazety pruskie o Litwie piszą i pisać będą: usiłują bowiem z natchnienia nieprzyjaciół, nabawiać nas trwogą, i zwracać uwagę od głównych operacji.

Też gazety, nie wspominają wcale o bitwie, któraby część wojsk naszych zmusiła do odwrotu, tém więcéj zatém, doniesienie to podlega podejrzeniu.

Wiedzieć i to należy, że korpusem litewskim dowodzi jenerał Chłapowski: Giełgud zaś zatrzymał niewielki oddział pod swojemi rozkazami. Nadeszły do stolicy listy z nad Niemna, aż po dzień 10 b. m: listy te donoszą, że wojska nasze, rozbiły znaczny korpus nieprzyjacielski pod Sedniami niedaleko Janowa, w inným zupełnie kierunku, od miejsc, o których gazety pruskie wspominają. Siedm dział dostać się miało w ręce nasze. Nie na wielką wreszcie zasługuje wiarę gazeta Poznańska, która od dwóch tygodni donosiła, że Paszkiewicz przeszedł Wisłę i zajął Sochaczew.

— Haniebne postępowanie ze strony władz pogranicznych pruskich, sprzyjanie nieprzyjacielowi, ułatwianie ucieczki jeńcom rossyjskim, sprowadziło cholerę i do Poznania. Na tak zwaném Miasteczku, przedmieściu Poznania, na prawym brzegu Warty położoném, pokazały się jéj ślady pomiędzy żołnierzami 33 pułku piechoty. Doniesiono o tym wypadku d. 14 b. m. publiczności, i oddzielono przedmieście od miasta. We dwa dni, rozciągnięto obserwacją na miasto samo, i okrąg trzechmilowy; co ma trwać tylko dni 10.

Cholera w Petersburgu bardzo się wzmaga: dzienniki tamtejsze, nie okrywają się już w téj mierze tajemnicą.

Na posiedzeniu kongressu belgickiego dnia 9 b. m. przyjęte zostały propozycje konferencji londyńskiéj, większością głosów 126 przeciwko 70. Przed samém wotowaniem P. Robaulx podał protestacją podpisaną przez 39 członków kongressu, z wnioskiem, iż jeśli kongress przyjmie propozycje, wybór sam xięcia Leopolda na króla, będzie nieważny: bo już całość territorium, zawarowana w konstytucji będzie pogwałconą. Protestację tę z wielką przyjęto niechęcią: a przeciwnie wypadek wotowania, wielkiemi oklaskami publiczność ogłosiła. Radość powszechna panowała w mieście i okolicach. Gwardja Narodowa wybornym ożywiona duchem. Pokazuje się, że wszystkie krzyki przeciwko propozycjom, pochodziły od oppozycji, ale nie miały źródła w narodzie. Komitet związku patrjotycznego, złożył swoje urzędowanie, oświadczając, że odtąd musiałby w otwartéj wojnie zostawać z rządem. Deputacja z 5ciu członków kongressu, wyjechała do Londynu, 11 b. m. dla doniesienia o wypadku narad, xięciu Leopoldowi. Wkrótce przyszły król Belgji zjedzie do Bruxelli.

Wybory we Francji, ile można widzieć z tych które się dotąd odbyły, zdają się przeważać za systematem Pana Pérrier. Dzienniki jednak oppozycyjne, nazywają to fałszywym tryumfem, i każą czekać końca.

Posiedzenie izb połączonych z d. 20 b. m. Na samym wstępie, poseł Łucki, Xawery Godebski, wniósł, ażeby izby, omyłkę redakcji w głosie jego, poprawić nakazały. A mianowicie, że głos ten, stosował się, do prowincji zabranych przez Rossją: i do granic po Dniepr i Dźwinę. Izby przychyliły się do tego żądania. Po czém, przystąpiono do postanowienia wzglę-

dem senatorów, którzy opuścili kraj, lub do aktów rewolucji nie przystąpili. Wymazano więc z listy senatorów: Wojewodów: Czarneckiego, Stanisława Zamojskiego byłego prezesa senatu, Stanisława Grabowskiego byłego ministra oświecenia: Wincentego Krasińskiego jenerała; Kasztelanów: Alexandra Potockiego, Walewskiego, Biskupa Podlaskiego Gutkowskiego, Tomasza Grabowskiego.

Zawieszono decyzją, stósownie do życzenia członków Rządu Narodowego (jak się wojewoda prezydujący w senacie, Kochanowski, wyraził) względem wojewody Tadeusza Mostowskiego. Jednomyślnie z pod rozpoznawania wyjęto kasztelana Tyszkiewicza, który stanął na czele powstania Żmudzko Litewskiego: biskupa Chełmskiego Sumborskiego, który podpisał akt sejmu z d. 18 grudnia 1830 r. i senatorów xięcia Jabłonowskiego, i xięcia Lubomirskiego, których Moskale z dóbr ich porwali i do Petersburga zawieźli. Dyskussje przy wymazywaniu senatorów niepatrjotów, osobliwie przy głosach PP. Kaczkowskiego i Jasińskiego, były niekiedy wesołe. Wymowne głosy posła z Podola Malinowskiego, z Wołynia Olizara i Godebskiego, kiedy objaśniali położenie senatorów Jabłonowskiego i Lubomirskiego, na powszechne zasłużyły uwielbienie.

Za szczególniejszą rzecz uważano, że wojewoda Kochanowski wszystkich bronił, i wszystkich chciał w senacie utrzymać: a przynajmniéj decyzją zawiesić. Poseł zaś Gostkowski, który piérwszy raz w izbach miał szczęście mówić, ujął się za Stanisławem Zamojskim byłym prezesem senatu, i gdy piérwsze wymowne i filantropiczne słowa wyrzekł: „Uważyć należy prześwietne izby, że kto taki pułk wystawił z 300 ludzi i koni złożony, jak z majątku jaśnie wielmożnego ordynata“ ogólne oburzenie i okrzyk całych izb, zabronił dalej głosu, jaśnie wielmożnemu preopinantowi. Dep. Zwierkowski oddał przy téj sposobności, hołd męztwu i poświęceniu się dla kraju, synów, byłego prezesa senatu.

(N.) Przy obrzędzie installacji nowego prezydenta stolicy, referendarza stanu Jakóba Łaszczyńskiego w miejsce szan. Węgrzeckiego, który sędzią najwyższéj instancji przez rząd mianowany został, minister spraw wewnętrznych, w krótkim lecz wymownym głosie skreślił użyteczność instytucji municypalnéj, oddał sprawiedliwość patrjotyzmowi mieszkańców stolicy: podziękował radzie za wybór kandydatów na prezydenta którzy obydwa szacunku i ufności byli godnymi, a z których większość głosów mający, przez rząd mianowany został; wreszcie wezwawszy obecnych urzędników municypalnych do czynnego wspiérania nowego prezydenta w jego usiłowaniach, oświadczył całą wdzięczność dotychczasowemu prezydentowi. Nowomianowany prezydent zabrawszy głos oświadczył, iż trudność nowych obowiązków, dla których opuszcza miłe dla siebie urzędowanie już 25 letnie, w kommissji spraw wewnętrznych, osładza zaufanie Rady municypalnéj: wynurzył nadzieję że i urząd municypalny zrzuci z siebie ciążące go brzemię przeszłości i administracja prawdziwie municypalna, zgodna z potrzebą narodu zaprowadzona będzie; wezwał podwładnych do zajęcia się pracą z jéj polubieniem i z przejęciem się ważnością swych obowiązków, wreszcie objawił życzenie, iżby w przyszłości, cnoty, zaufanie i miłość ogólna Węgrzeckiego, stały się jego udziałem. Dotychczasowy prezydent Węgrzecki z rozczuleniem dziękował za dowody uszanowania i wdzięczności, polecał przyszłemu prezydentowi podwładnych, oddając im zupełną zaletę, mówił o uciążliwości obowiązków od jakich rząd uwolnić go raczył, w teraźniejszym szczególniéj czasie, gdzie okoliczności zmierzały do ściągania od biédnych podatków, których możność nie dozwalał mu z własnych funduszów zastąpić; wreszcie dziękował radzie municypalnéj za czynną pomoc i prosił o przebaczenie, jeżeli z powodu starganych sił umysłowych, mógł w czém uchybić. Ten głos bez przygotowania z serca pochodzący rozrzewnił

obecnych a szczególniéj prezesa rady, który z uczuciem przedewszystkiém zwrócił uwagę na ważność, na szczytność uroczystości odbywającéj się w murach tego ratusza, od którego dawniéj obywatel ze strachem stronił, w którym zagnieżdżeni baszowie z trudnością uciskanych obywateli do przedpokojów zaledwie przypuszczali. Obracając mowę do Węgrzeckiego którego imię (jak się wyraził) stało się własnością narodu, a którego szanowne oblicze zdaje się łączyć przeszłość z przyszłością, boleść z rozstania się z nim, tém tylko osłodzoną być mienił, że w inném powołaniu mniéj pracą nieodpowiednią siłom obarczonym, a równie użytecznym będzie. Nowego prezydenta piękném wskazał być przeznaczeniem obalić to fałszywe mniemanie, jakoby urzędnik nie powinien być wyborem obywateli wskazywany, gdy przeciwnie dobry urzędnik powinien zjednać sobie opinją obywatela a dobrzy obywatele wspierać działania urzędnika. Ministrowi którego prace za czteroletniego sejmu i zasługi przy zaprowadzeniu nieznanéj u nas w r. 1812 administracji należytą cześć oddał, życzył iżby doczekał téj chwili, gdzieby w całym kraju rozkrzewione instytucje municypalne do równie błogich uroczystości mogły dawać powód.

W końcu rada municypalna po oddaleniu się ministra postanowiła jednomyślnie przez stosowną pamiątkę uczcić czcigodnego Węgrzeckiego, jako piérwszego po chwalebnéj rewolucji Prezydenta miasta. N.

Rapport przez jenerała brygady Rohland, jenerałowi Giełgud dowódzcy oddzielnego korpusu wojsk polskich o szczegółach bitwy w dniu 29 maja pod Rajgrodem stoczonéj zdany, z powodu że wiozący go w drodze zachorował zapóźno nadeszły, umieszcza się dla publicznéj wiadomości:

,,Mam honor zdać rapport JW. jenerałowi o szczegółach bitwy, tyczących się brygady dowództwa mojego w dniu 19 maja r. b. pod Rajgrodem, która się rozpoczęła, kiedy cały korpus był w marszu wojennym od Grajewa do Rajgroda, przeciw korpusom połączonym jenerałów Pahlen i Frikena. Pułk 7 piechoty linjowéj pod dowództwem walecznego pułkownika Oborskiego postępował za 10 działami pozycyjnemi, prowadzonemi przez znanego w tylu bojach pułkownika Piętkę, a poprzedzonemi przez pułk 4ty strzelców pieszych. W skutek spotkania się tegoż pułku z przednią strażą korpusu nieprzyjaciela, i pociągnięcia na prawe skrzydło nasze, dałem rozkaz, a mianowicie bataljonowi 1 pułku 7, debuszowania z lasu po lewéj stronie szosse, w assekuracji dział baterji pozycyjnéj. Bataljon zaś drugi posłany został przezemnie ponad jeziora w las, dla wsparcia bataljonu z pułku 2go strzelców pieszych, zamykającego nasze lewe skrzydło. Cały attak nieprzyjaciela był wymierzony na nasz środek: dla zmuszenia go do cofnięcia się posłałem powtórny rozkaz dowódzcy bataljonu 2 pułku 7go majorowi Jaromie, aby jakąbądź znajdzie siłę na prawym skrzydle nieprzyjacielskiém, usiłował go koniecznie wyprzéć. Co gdy uskutecznioném zostało, cała linja nasza zaczęła postępować ku miastu. Bataljon 1 i 3 pułku 7go były ciągle na linji baterji pozycyjnéj, mając przed sobą na prawo pułk 4ty strzelców i 18 piechoty linjowéj. Skoro jednak zbliżając się pod miasto, szwadron jazdy Poznańskiéj, dowodzony przez majora Mycielskiego, na placu bitwy z żalem całego wojska poległego, przypuścił szarżę do miasta, na jaką się tylko jazda Polska zdobyć może, rozkazałem uderzyć w bębny doboszom bataljonu 1go pułku 7go, i w kolumnie do attaku z nadstawionym bagnetem wnijść do miasta, dla wsparcia tego ruchu, który w téj chwili uskutecznionym został przez tenże bataljon, równie jak i przez bataljon 3 tegoż pułku. Oddział z bataljonu 3go pod kommendą kapitana Ludwika Michałowskiego i porucznika Barańskiego, złożony z 60 ludzi, przedarłszy się przez płoty i parkany do miasta, pospieszył w assekuracją dział pozycyjnych, obok kościoła; a przytomność rzeczonych officerów zasłoniła w

części artyllerją od bolesnéj straty, jaką poniosłaby przez podsuwających się tyraljerów nieprzyjacielskich. W téj chwili bataljon 2gi pułku 7go dochodząc do miasta, odebrał rozkaz wzięcia na prawym skrzydle naszém wsi Budy Rybczane, gdzie nieprzyjaciel mając blokhaus zrobiony, a w nim ukrytą piechotę, pod protekcją dział w baterji umieszczonych, cały opór usiłował dalszemu naszemu postępowi stawić. Mimo przeszkód jakie czyniły przez zrzucenie mostu, głęboki bród i opór przez nieprzyjaciela na drugiéj stronie rzeki przysposobiony, bataljon 2gi pułku 7go piechoty linjowéj, pod kommendą majora Jaromy, przebył wbród rzekę i bez wystrzału opanował wieś; a to zmusiło nieprzyjaciela, do opuszczenia całéj pozycji z natury korzystnéj i sztuką ufortifikowanéj. Co spostrzegłszy, dałem rozkaz pułkowi 19 piechoty linjowéj (który poprzednio miał sobie polecone, pójść przez miasto wśród ognia rzęsistego ze wszystkich dział nieprzyjacielskich wymierzonych na szossée, i stanąć w assekuracji 6 dział pozycyjnych, będących pod kościołkiem), aby natychmiast uderzył z bagnetem w ręku na most zajmowany dotąd przez nieprzyjaciela; co też w téj chwili mimo gwałtownego kartaczowego i ręcznéj broni ognia ze strony nieprzyjaciela miotanego, uskutecznionêm zostało. Następnie tenże pułk, mając w piérwszym bataljonie tyraljerów rozsypanych, w kolumnach do attaku jeden bataljon za drugim, ścigał nieprzyjaciela, aż na najwyższe wzgórza szosse, gdzie przybywszy prowadzony odwagą i doświadczeniem swego dowódzcy pułkownika Szymanowskiego, opuścił szossé, a udał się na lewo przez olszynę, przez co odsłonił drogę dwom działom pozycyjnym do rażenia kartaczami nieprzyjaciela, i razem krótszą drogą udając się do zajęcia wsi Berszcze, oraz wsi Sulistowki i Kropki, zmusił go do spiesznego i nieporządnego odwrotu; sam zaś w rzeczonych wsiach, na noc pozostał. W téj upartéj całodziennéj bitwie, poniósł bolesną stratę pułk 19 piechoty linjowéj w poległym na placu boju podporuczniku Januszewiczu, officerze niepospolitego męztwa; tudzież zostali rannymi podporucznicy Wyszpolski i Sybilski, piérwszy z nich będąc już wprzódy raz rannym, zaledwie opatrzony szedł powtórnie do boju, gdy drugim strzałem karabinowym przeszyty został. Major Jabłoński dowódzca bataljonu otrzymał lekką kontuzją. W dniu tym, pułk 7 piechoty linjowéj po raz ósmy staczał krwawe boje, z nasłanemi wojskami na ujarzmienie kraju naszego, a pułk 19, chciwy od dawna chrztu wojennego, stał się godnym imienia starego pułku. Zdawało się, iż wszyscy walczą o piérwszeństwo w odwadze i męztwie, i że każdy żołnierz pojął cel wyprawy naszéj, podania bratniéj dłoni uciemiężonym od lat 37 Litwinom i wywalczenia ich niepodległości. Zbytecznêm byłoby przedstawiać zasłużonych do nagród, bo wszyscy równém męztwem na nie zasłużyli. Ośmielam się jednak upraszać JW. jenerała, aby tych którzy dotąd oznaki honorowéj nie otrzymali, a przezemnie podani zostają, takowe uzyskali; równie aby podani na wyższe stopnie, też sobie mieli przyznane.

Z pułku 7 piechoty linjowéj major Kuczborski dowódzca bataljonu 1go krzyż złoty: Kapitanowie: Pawlikowski, Dąbrowski Józef, Michałowski Ludwik, krzyże złote: Porucznicy: Skulski Stefan i Kajetan Dąbrowski krzyże złote. Podporucznik Tabęcki Konstanty, odkommenderowany do sztabu mego, krzyż złoty. Do posunięcia na stopień podporuczników, podofficerów Kraszewskiego, Danielewicza, Plewińskiego, Skulskiego Alexandra. Z pułku 19 piechoty linjowéj: Major Baciarelli dowódca bataljonu 1go, krzyż złoty; Podporucznicy: Wyszpolski i Talkowski krzyże złote: Podofficer Margulec, tamburmetre Brzeziński i żołnierz Gajewski Stefan, krzyże srebrne. Do posunięcia na wyższy stopień porucznika Nasibrowskiego Wal. na kapitana i podporucznika Krassyna na porucznika.

W bitwie tej pułk 7 stracił w zabitych lu-

dzi 5, w rannych ludzi 27. Pułk 19 w zabitych 1 officera i podofficera i 15 żołnierzy, rannych 5 podofficerów i 60 żołnierzy. — Skutki i korzyści téj bitwy są; zabranie około półtoratysiąca niewolnika, między któremi znajduje się 8 officerów niższych i 1 sztabs-officer. Na placu bitwy poległo w zabitych, potopionych i rannych kilkaset nieprzyjaciela, a między tymi jenerał rossyjski, który z ran odniesionych wkrótce umarł. — Wreszcie, korpus Sackena tak dalece został rozproszony, że się nie oparł aż w Kownie, spaliwszy most za sobą; najważniejszą zaś korzyścią, a skutkiem téj bitwy będącą, jest ułatwienie przejścia Niemna, które w dniu 6 b. m. i roku pod Łączką bez straty jednego człowieka uskutecznioném zostało."
Dowódzca brygady 1éj, dywizji 2éj piechoty.
Jenerał *Rohland*.

Okrucieństwa Moskiewskie na Litwie.

Jest rzeczą przerażającą, słuchać opowiadających o tém naocznych świadków. Zastrzelenie pojedynczego człowieka, zamordowanie, spalenie lub zakopanie żywcem, są to małe przypadki wydarzać się mogące w wojnach, w których barbarzyństwo do broni jest powołane: ale nieskończenie dziksze i oburzające są te, które są pobudzane, kierowane i z przemysłem dopełniane przez władze i osoby cywilizowańsze. Doznała tego Litwa od władz imperatora cesarza Mikołaja, imperatorowéj Katarzyny drugiéj, wnuka!

Czytaliśmy w rapporcie urzędowym, że officer służby rossyjskiéj Kudrewicz był w Wilnie rozstrzelany, za zmowy jakie przeciw Mikołajowi knował. Nasadzony on był do tego od Nowosilcowa i Pelikana, aby młodzież akademicką wyrozumiał. Kudrewicz, wierny poleceniu, uwodził ją i kleił towarzystwo tajne jakoby w celu wyswobodzenia narodu Polskiego. Znalazł zaufania dużo! Lecz gdy się śledztwo zaczęło, gdy go pytania dociskać poczęły, co lub kto go pubudził do zawiązywania zakazanych towarzystw tajnych, Kudrewicz nie umiał poruczonéj sobie roli dość zręcznie odegrać. Padł tedy ofiarą niecnych poleceń i niecnéj posługi jaką podjął: pospieszono się i kazano go rozstrzelać. Padło podówczas ofiarą osób kilkadziesiąt, pomiędzy którymi, trzech xięży Trynitarzów w swoich habitach i charakterze kapłańskim ze zniewagą rozstrzelanych.

Kiedy Wilno przez powstańców otoczone było, z dalszemi okolicami przerwania kommunikacji doznawało: pozostała młodzież akademicka znalazła się pozbawioną pomocy z domu i traciła sposób utrzymania się. Nie przyszła im żadna władza w pomoc, ale kiedy chcieli się z miasta do swych krewnych, lub przyjaciół usunąć, tego im najsurowiéj wzbraniano: aż znagła dostali nakaz aby się z miasta wynosili i do wyjazdu paszporta im wydawano. Niepytano o środki jakimiby do domów ogniem wojennym przedzielonych trafić mogli: wyjeżdżać kazano. Ruszyła na wszystkie strony ze swemi paszportami niedoświadczona młodzież, przez lasy i bezdroża, i wpadała w zasadzki Kirgizów, wszędzie w koło dróg rozstawionych. Znajdowano po lasach zwłoki pomordowanéj młodzieży, porzucane paszparta z ich odzieniem, i gdzie kilku razem jechało, znajdowano po kilka razem paszportów, stósy papierów i różnych rupieci które się Kirgizom na nic nie przydały.

Są ci Kirgizy i Kabardyńcy, do podobnych łowów umocowani. Znany z zasług Moskwie położonych żyd i znakami rossyjskiemi od imperatorów ozdobiony, używany jest jako niezmordowany agent władz mikołajewskich w Wilnie; śledzi on kroki każdego, ściga i nasadza siepaczów po drogach: przebiera się po officersku, po kirgisku, po kozacku, po burłacku jak mu wypadnie, i dla zbioru grosza, z władzami mikołajewskiemi chłepta krew prawowierną.

Od czasu jak jenerał Giełgud z pod Wilna odstąpił i za sobą z pod niego powstańców odprowadził, jenerał gubernator Chrapowicki z

gubernatorem Obrezkowem, z Nowosilcowem i Pelikanem, uradził i uchwalił, że jeśliby jeszcze raz buntownicy pozwolili sobie pod miasto Wilno podstąpić, w takim razie mieszkańcy Wilna powinni się w swych domach pozamykać i niewolno im na ulicę wychodzić. Jeśliby się ważyli wychodzić, miasto uważane będzie jako buntownicze, a wystrzał armatny, stanie się hasłem do rabunku, rzezi i zburzenia miasta; jeśli zaś mieszkańcy sprawią się spokojnie i wcale na ulicę wychodzić nie będą, wtedy ich imperatorowi, jako wiernych i szczerze przywiązanych poddanych przedstawi się. Biskupi, magistrat miejski, marszałkowie, przekładali jenerałowi-gubernatorowi, jak dalece taki ukaz jest nieludzki, prosili o zmodyfikowanie, i byli jak najgorzéj przyjęci.

Wiadomo już jest o rzezi jakiéj się dopuścili w Oszmianie Kabardyńcy. Kiedy już w tém mieście mieszkańcom amunicji zabrakło, ale jeszcze mężnie bronić się nie przestawali i pewni już byli że barbarzyństwo odparte zostanie, wtedy rzucili się Żydzi barbarzyństwu w pomoc i mieszkańcom broń wydzierać poczęli. Uciśnieni przemocą, ustąpili z miasta, a Kabardyńskie barbarzyństwo, wywlekało z domów starców, niewiasty, xięży, dzieci i bez braku zażarcie mordowało. Wprawdzie wpadli ciż Kabardyńcy na ogień strasznego dla nich Matuszewicza, który im do 200 wystrzelał, i same nawet władze mikołajewskie w Wilnie udały, że ich za tę dzikość karzą: ależ oni w tém krwawém zdarzeniu, wykonawcami tylko krwawych ukazów byli! Podobnie rzeź nawiedziła miasto Owrucz, podobnie różne dwory i wsi złupione, spalone, wycięte: wołają o pomstę!

Może te kilka niedokładnych wzmianek pobudzi świadomych i naocznych świadków, że się nie ograniczą potoczném rozpowiadaniem, ale opiszą i do pism publicznych podadzą dokładniejsze wiadomości, aby te mogły być Europie świadome, aby objawiły, jak ciężkie ofiary ponosi naród Poski, jak niczém nie zrażony szuka niepodległości albo śmierci. Dawno jest to hasłem tego narodu, dawno hasłem waszém na polu stojące rycerstwo nasze! Niechaj dojdzie do was wiadomość co cierpią bracia wasi na Litwie, z jaką niecierpliwością oczekują powodzenia waszego, a to wspomnienie podwoi już niezrównaną dzielność waszą i ukrzepi wytrwałość. (Z listu.)

Dziś zrana ciepła stopni 13. — Wczoraj w poł. 20.

TEATR NARODOWY. Dziś: opera Wolny Strzelec czyli kule zaczarowane.

Sprostowanie. — Dowódca pospolitego ruszenia, który wydał odezwę umieszczoną w Nrze onegdajszym Kurjera Polskiego, w niektórych numerach téj odezwy jest podpisany: *Bogusławski*, być zaś powinno: *Borzysławski*.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.